

Aleksandra Matykiewicz-Włodarska
Uniwersytet Jagielloński

Tradycja państwa pruskiego w myśli politycznej Marion Gräfin Dönhoff

Jak trafnie ujął to Jan Józef Lipski, Polacy są dziś depozytariuszami pruskiego dziedzictwa¹, o czym przypominają nam charakterystyczne pruskie krajobrazy, neogotyckie kościoły, pałace i dworce czy też nazwy niektórych miejscowości. Ponad dwie trzecie terytorium państwa brandenbursko-pruskiego z czasów Fryderyka II znajduje się dziś w granicach Polski. To w Polsce odnaleźć dziś można wiele zabytków kultury materialnej Prus, jak choćby znaczną część pruskich archiwaliów², ze zbiorami Biblioteki Berlińskiej znajdującymi się dziś w Bibliotece Jagiellońskiej na czele. Jednym słowem – „Prusy to my”, jak prowokacyjnie zatytułował swój artykuł jeden z publicystów³. Choćby z tego powodu warto zastanowić się także nad niematerialną spuścizną Prus, ich historią i dorobkiem należącym do sfery idei, sięgając – między innymi – do publikacji Marion Gräfin Dönhoff.

Prusy hrabiny Dönhoff to nie tylko sielankowa kraina dzieciństwa i młodości, której malownicze krajobrazy z nostalgią opisywała w swoich wspomnieniach – miejsce, gdzie żyło się niezwykle blisko natury w rytmie zmieniających się pór roku, w zgodzie z wielowiekową tradycją i niezmienną hierarchią społeczną. To utracona mała ojczyzna, którą Dönhoff uwieczniła na kartach dwóch wspomnieniowych książek, które stały się w Niemczech bestsellerami – *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*⁴ oraz *Nazwy, których nikt już nie wymienia*⁵. To także miejsce, którego historia i etos ukształtowały osobowość oraz światopogląd Marion Dönhoff. Najpełniejszy wykład swoich poglądów na temat

¹ J.J. Lipski, *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice–Warszawa 1996.

² H-J. Bömelburg, *Polska i Rok Pruski* [w:] *Prusy – pamięć i dziedzictwo*, pod red. P. Kerskiego, Szczecin 2002, s. 31.

³ A. Krzemiński, *Prusy to my*, „Polityka”, 2002, nr 35.

⁴ M. Dönhoff, *Kindheit in Ostpreußen*, Berlin 1988, wydanie w języku polskim: *Dzieciństwo w Prusach Wschodnich*, Berlin 1993.

⁵ *Namen, die keiner mehr nennt*, Köln 1962, wydanie polskie: *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, Olsztyn 2001.

tego czym naprawdę były Prusy, jaką rolę odegrały w historii Niemiec i Europy, Dönhoff zawarła w obszernym esej – wykraczającym daleko poza wspomnianą wcześniej literaturę wspomnieniową, a dającym się zaliczyć do publikacji zawierających *credo* myśli politycznej autorki – zatytułowanym *Preußen. Maß und Maßlosigkeit*⁶ i wydanym w roku 1987.

Zdaniem Marion Dönhoff, niekorzystne położenie geograficzne, brak bogactw naturalnych i niewielki potencjał ludnościowy wcale nie predestynowały Prus do roli mocarstwa, jaką udało im się osiągnąć w swojej historii. Swoją wyjątkową pozycję zawdzięczały Prusy, według Dönhoff, trzem genialnym władcom, z których każdy kontynuował dzieło swego poprzednika. Ci trzej władcy, dzięki którym Prusy stały się potęgą, to według Dönhoff: Wielki Elektor książę Fryderyk Wilhelm oraz królowie Fryderyk Wilhelm I i Fryderyk II Wielki⁷. Rozpoczynając panowanie, Fryderyk Wilhelm skupiał w swoim ręku władzę nad wieloma różnymi terytoriami należącymi do dynastii Hohenzollernów, które to terytoria bardzo długo posiadały niemal zupełną odrębność wewnętrzną⁸. Najważniejsza z nich Marchia Brandenburska była zarazem najbiedniejszą i najbardziej zacofaną częścią cesarstwa niemieckiego. Posiadłości Hohenzollernów były zrujnowane wojną trzydziestoletnią, oprócz zniszczeń materialnych szczególnie dramatyczne były straty demograficzne – liczba ludności spadła do jednej trzeciej stanu sprzed wojny. Sytuacja zmuszała Fryderyka Wilhelma, zwanego w historiografii Wielkim Elektorem, do podjęcia reform. Ich celem było stworzenie podwalin jednorodnego państwa, czemu służyć miała centralizacja władzy, ograniczenie kompetencji stanów i podniesienie podatków⁹. Kolejnym wkładem w budowanie przyszłej potęgi kraju było w opinii Dönhoff stworzenie przez Wielkiego Elektora nowoczesnej warstwy urzędniczej i wojska, które stały się z czasem symbolami Prus, a także spore zdobycze terytorialne. Szczególnie cenne okazały się Prusy Wschodnie, uzyskane od Polski na mocy pokoju w Toruniu zawartego w roku 1466. Ich zdobycie zwiększyło znaczenie Prus wśród państw niemieckich i sprawiło, że zajęły one miejsce, dominującej do tej pory w Rzeszy Niemieckiej, Saksonii. Znacznie większy podziw niż powiększenie terytorium państwa budziła jednak w Marion Dönhoff otwarta polityka emigracyjna Wielkiego Elektora, która pozwoliła zrekompensować straty ludnościowe z okresu wojny trzydziestoletniej. Drugiemu z genialnych jej zdaniem władców Prus Marion Dönhoff poświęciła w swoim eseju zdecydowanie mniej miejsca. Być może dlatego, że niełatwo jest pisać o Fryderyku Wilhelmie I w superlatywach. Jak przyznaje większość historyków, Fryderyk Wilhelm był człowiekiem prymitywnym, gwałtownym, przyziemnym i skąpym, zapisał się w dziejach jako twórca pruskiego militarizmu, a także wróg nauki i kultury. Niektórzy posuwają się nawet do stwierdzenia, że „jego ponurą duszę kaprała przeszywały czasem błyski prawdziwego szaleństwa”¹⁰, choć jednocześnie gloryfikuje się często prawdziwie pruskie cnoty tego władcy, jego geniusz organizacyjny i finansowy, zmysł praktyczny, niesłychaną pracowitość i oszczędność. Jak pisze Stanisław Salmonowicz: „Jego lojalność, prawdomówność, bezpośredniość, jak i spartański tryb życia wyniesione zostały

⁶ Berlin 1987.

⁷ M. Dönhoff, *Preußen. Maß und Maßlosigkeit*, Berlin 1998, s. 12–30.

⁸ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 38.

⁹ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 370.

¹⁰ *Ibidem*, s. 385.

do rangi modelu pruskiej zasady *Mehr sein als Schein*¹¹. Wielu historyków docenia także jego wielkość w polityce wewnętrznej – Fryderyk Wilhelm skupiał się na sprawnym rządzeniu krajem, interesowały go tylko finanse, armia i administracja. Cechowało go również głębokie przekonanie o wadze obowiązków władcy, swego rodzaju heroiczny etos pracy dla państwa – jak to określił Salmonowicz. W testamencie przeznaczonym dla swojego syna i sukcesora Fryderyk Wilhelm zapisał: „pan Bóg posadził Was na tronie nie po to, iżbyście się lenistwu oddawali, lecz dla pracy i dobrego rządzenia krajem”¹². Jak pisze Dönhoff, dzięki swojej sile, fachowości i oszczędności Fryderyk Wilhelm I uczynił z prowincjonalnego i izolowanego kraju mocarstwo europejskie¹³. Nazywany był królem żołnierzy, czy nawet królem sierżantem, lecz choć rzeczywiście czterokrotnie zwiększył armię, utrzymywał dla kaprysu niezwykle kosztowny regiment olbrzymich dragonów i jako pierwszy władca europejski na co dzień chodził w wojskowym mundurze¹⁴, to paradoksalnie – co mocno akcentowała Dönhoff – prowadził mniej wojen niż inni europejscy władcy tego okresu¹⁵. Ostatnim z wielkich władców Prus, których w swoim eseju wymienia Marion Dönhoff, był Fryderyk II. Człowiek niezwykle inteligentny i znakomicie wykształcony, który oprócz tego, że pasjonował się sztuką wojorską, pisał traktaty filozoficzne i komponował. Zostawił po sobie trzydzieści tomów pism, a wśród nich trzy tomy korespondencji z Wolterem, uznawanym za najznajmniejszą umysł ówczesnej Europy. Listy te za życia obu krążyły w odpisach, co zapewniało władcy niezwykłą popularność. Jak pisał Rousseau: „Korespondencja Voltaire’a z kronprinzem staje się sensacją. Zainteresowanie, z jakim odnosimy się do obu, rozciąga się na wszystko, co ich dotyczy”¹⁶. Fryderyk II Wielki był pierwszym i najgłośniejszym władcą oświeconego absolutyzmu, dla którego – jak pisze Salmonowicz – „myślenie kategoriami racji stanu (...) stało się normalną treścią życia”¹⁷. W swoich pismach król wielokrotnie definiował nową doktrynę państwa, odrzucając jego transcendentne pochodzenie i rolę władcy jako reprezentanta Boga na ziemi. W zgodzie z duchem oświecenia państwo miało być racjonalnym i laickim tworem, powołanym w celach użytecznych, a król jedynie „pierwszym sługą państwa”, jak to przedstawił w swoim *Antymachiavellu*¹⁸. Kiedy Fryderyk II w 1740 roku objął władzę, nie miał jeszcze trzydziestu lat i z zapałem młodości rozpoczął śmiałe reformy. Jak pisze Marion Dönhoff, już pierwsze rozkazy władcy – zakazanie armii samowolnego szykanowania ludności, praktykowania słynnego „biegu pod szpicrutami” kadetów czy zwyczajowej brutalności przy werbunku żołnierzy oraz częściowy zakaz stosowania tortur w procesie karnym – symbolizowały nadejście nowych czasów. Ten filozof na tronie jednak – jak pisze hrabina Dönhoff – „rozzarował Europę”, kiedy rozpoczął wojnę z Austrią, by wykorzystując jej osłabienie po śmierci cesarza Karola VI, odebrać jej Śląsk. Także udział Prus w pierwszym rozbiórce Polski Dönhoff uważała za czarną plamę w biografii

¹¹ Bardziej być niż błyszczeć, cyt. za: S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 147.

¹² *Ibidem*.

¹³ M. Dönhoff, *Pruskie dziedzictwo*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 48, s. 14.

¹⁴ J.A. Majcherek, *op. cit.*, s. 51.

¹⁵ M. Dönhoff, *op. cit.*, s. 17.

¹⁶ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *op. cit.*, s. 393.

¹⁷ S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 17.

¹⁸ *Ibidem*, s. 173.

Fryderyka Wielkiego, choć – jak zaznaczała – w owych czasach był to normalny sposób uprawiania polityki, a inni władcy europejscy – Szwecji, Hiszpanii, Francji czy Austrii – postępowali podobnie, koncentrując się na pojęciach siły, zaboru i sławy¹⁹. Zresztą Fryderyk II Wielki jako władca wiele stracił ze swego młodzieńczego idealizmu. W swoim testamencie z roku 1752 napisał: „Muszę przyznać, że Machiavelli ma rację. Bez siły nie da się niczego dokonać”²⁰.

W swoim eseju autorka *Preußen. Maß und Maßlosigkeit* nie tylko przedstawiła sylwetki trzech wybitnych władców Prus, lecz także zmierzyła się z pytaniem o fenomen państwa pruskiego i przyczyny jego upadku. Zdaniem Marion Dönhoff, wielkość Prus zbudowano na trzech elementarnych zasadach. Były nimi: tolerancja z rozsądku, racja stanu w hierarchicznym społeczeństwie i lojalność bez uległości. Tolerancja z rozsądku oznaczała, iż w państwie tym religia i ideologia nie odgrywały żadnej roli. Pierwszym, który wprowadził tę zasadę w życie, był Wielki Elektor, który czerpiąc z neostoicyzmu Justusa Lipsiusa, dążył do radykalnego zeświecczenia państwa i postawienia go ponad różnicami wyznaniowymi²¹. Fryderyk Wilhelm otworzył swoje dynastyczne państwo na przyjęcie wielu wypędzonych z całej Europy: niderlandzkich protestantów, Żydów z Wiednia czy hugenotów z Francji. By zilustrować skalę tego zjawiska, warto wspomnieć, że samych hugenotów, którzy osiedlili się w Brandenburgii i Prusach, było dwadzieścia tysięcy. Na jedenaście tysięcy mieszkańców Berlina w roku 1690 aż cztery tysiące pochodziło z Francji²². Przez pokolenia tworzyli oni zamkniętą społeczność, która nie germanizując się, lojalnie służyła nowej ojczyźnie. Jak pisze Dönhoff:

...jeśli uświadomić sobie okoliczności, to znaczy klimat tamtej epoki, religijny, narodowy radykalizm, jaki panował w innych krajach europejskich, wówczas okaże się z całą jasnością, że pruska tolerancja była rzeczywiście wartością samą w sobie²³.

Niektórzy autorzy twierdzą, że w kraju, którego ludność została zdziesiątkowana w czasie wojny trzydziestoletniej, tego rodzaju otwartość wobec obcych wynikała z konieczności ekonomicznej²⁴, ale zdaniem Dönhoff było to coś więcej, czego dowodem jest fakt, że praktyka ta została utrzymana także w następnym stuleciu. I tak, Fryderyk Wilhelm I przyjął około dwudziestu tysięcy luteran wypędzonych z Salzburga, a jego syn Fryderyk Wielki zapewnił azyl jezuitom w czasie, gdy zakon został najpierw usunięty z największych katolickich krajów Europy, a potem ostatecznie rozwiązany przez papieża w roku 1773. Będąc gorąco wierzącym kalwinistą, pozwolił także na wybudowanie w Berlinie – na znak pojednania z katolikami – kościoła pod wezwaniem św. Jędrzeja. Był to wówczas największy i najbardziej okazały kościół w mieście. Jak głosił Fryderyk Wielki:

Tolerancja należna jest wszystkim religiom, a fiskał musi jeno baczyć, iżby jedna drugiej nie krzywdowała, albowiem każdy tu w prawie wedle własnego fasonu zbawienia szukać,

¹⁹ M. Dönhoff, *op. cit.*, s. 27.

²⁰ Cytat za M. Dönhoff, *Stary Fryc i nowe czasy* [w:] M. Dönhoff, *Ucywilizujmy kapitalizm. Granice wolności*, Warszawa 2000, s. 100.

²¹ S. Salmonowicz, *op. cit.*, s. 60.

²² M. Dönhoff, *Die europäische...*, s. 132.

²³ M. Dönhoff, *Der Frühe Tod des alten Preußen*, „Die Zeit”, 18.01.2001.

²⁴ B. Engelmann, *Prusy, kraj nieograniczonych możliwości*, Poznań 1984, s. 60.

a także

...wszystkie religie równe sobie i dobre, jeśli tylko ludzie, którzy profesje składają, dobrego serca są. A jeśliby Turek lub inny niewierny przybył i po kraju się rozmnożył, gotowimy meczety i świątynie im pobudować. Każdy u mnie może wierzyć, w co mu się zachciewa, oby tylko zacny był²⁵.

W Europie tego okresu, jak dowodzi Dönhoff, panowała nietolerancja dla mniejszości religijnych i narodowych. W Anglii edykt tolerancyjny Jakuba II zrównujący prawa katolików, protestantów i anglikanów doprowadził do wybuchu Chwalebnej Rewolucji, a katolicy zdobyli w tym kraju prawa równe pozostałym obywatelom dopiero w roku 1829. We Francji Ludwik XIV anulował edykt nantejski gwarantujący hugenotom swobodę wyznania i nakazał im opuścić kraj. W Austrii za panowania Marii Teresy przesładowani byli protestanci. Tymczasem w Prusach, według Marion Dönhoff, tolerancja była uznawana za wartość samą w sobie²⁶. Nie znaczy to, że w Prusach nie pojawiały się napięcia na tle religijnym czy narodowościowym, jednak – ogólnym rozkazem – zwalczano wrogość istniejącą nie tylko pomiędzy protestantami a katolikami, ale także wewnątrz konfesji protestanckiej, to znaczy pomiędzy luteranami i kalwinami. Już elektor Jan Zygmunt polecił pastorom obu wyznań, a także księżom katolickim, by zaprzestali wzajemnych napaści²⁷. Zdaniem Marion Gräfin Dönhoff,

...jeśli uznaje się tolerancję wobec sąsiadów oraz tolerancję wobec mniejszości we własnym kraju, za wyraz europejskiego ducha, to państwo brandenbursko-pruskie pod rządami Wielkiego Elektora było pierwszym krajem świadomie europejskim²⁸.

Trzeba zarazem przyznać, że stosowanie w praktyce zasady tolerancji miało także wymiar czysto ekonomiczny – przyjęcie tysięcy uciekinierów religijnych, innowierców i kolonizatorów pomogło w odbudowie kraju i jego szybkiej modernizacji²⁹.

Drugą z wymienionych przez Marion Dönhoff cech państwa pruskiego, które przyczyniły się do jego wielkości, było – oprócz praktykowanej tolerancji – respektowanie racji stanu w hierarchicznym społeczeństwie, co odpowiadało – jej zdaniem – istocie oświeconego absolutyzmu. Władca, choć nie był przez nikogo kontrolowany, miał obowiązki i zadania do wypełnienia. Z samej natury swej władzy powinien realizować cele państwa, a cel państwa stanowiło zapewnienie szczęścia i pomyślności poddanych. By szczęście i pomyślność osiągnąć, ogół zrzekł się swej pierwotnej wolności, zawierając umowę społeczną, której koncepcja robiła taką karierę w oświeceniu, i oddawał władzę nad sobą królowi. To ograniczenie władzy królewskiej przez rację stanu nazywała Dönhoff genialną kombinacją, przyznając jednocześnie, że była ona możliwa jedynie pod rządami Fryderyka Wielkiego, który uznawał rozum za wartość nadrzędną i wielokrotnie podkreślał etos obowiązku ciążącego na władcy³⁰. Według Marion Dönhoff, tak rozumiana racja stanu, postrzegana w Prusach jak swego rodzaju wyznanie wiary, które zobowiązywało wszystkich, także króla, powodowała ostateczną integrację tego

²⁵ Oba cytaty za: C. von Krockow, *Myśląc o Prusach*, Warszawa 1993, s. 33.

²⁶ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 28.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ M. Dönhoff, *Was mir wichtig war*, Berlin 2002, s. 131.

²⁹ C. von Krockow, *op.cit.*, s. 33.

³⁰ S. Salmonowicz, *op.cit.*, s. 173–174.

patriarchalnego, zhierarchizowanego społeczeństwa. Przykładem na to, że absolutna teoretycznie władza monarchy była jednak ograniczona, jest historia młynarza Arnolda, który procesował się ze swoim landratem. Młynarz proces przegrał, a król, podejrzewając stronnictwo sądu, odesłał sprawę do drugiej instancji i zażądał zmiany wyroku na korzyść młynarza. Sąd najwyższy w Berlinie utrzymał jednak wyrok pierwszej instancji, za co wielki kanclerz odpowiedział urzędem, a trzech berlińskich radców król skazał na twierdzą. Choć dopiero po dziewięciu miesiącach Fryderyk Wielki przyznał, że racja była po stronie wymiaru sprawiedliwości, to ta ingerencja króla, sprzeczna z jego deklaracjami o niezawisłości sądów w Prusach, wywołała ogromne wzburzenie w Berlinie, okazywane między innymi powszechnym poparciem dla ukaranych urzędników³¹.

Trzecim z haseł definiujących „dawne Prusy”, o których pisze Marion Dönhoff, była lojalność, ale lojalność bez uległości. Siłą Prus – które, zdaniem Dönhoff, nie były w żaden sposób predestynowane do odegrania znaczącej roli w historii Europy, były biednym, podzielonym, agrarnym państwem, bez rozbudowanego przemysłu i terytoriów zamorskich, którego ludność w ponad osiemdziesięciu procentach stanowili chłopci – była siła moralna i wewnętrzna postawa ich mieszkańców. Składało się na nią uświadomione zobowiązanie wszystkich do respektowania racji stanu, dalekie samoograniczenie i na koniec specyficzne wyobrażenie o honorze, który w hierarchicznym społeczeństwie *ancien régime* u był dopełnieniem przywilejów warstwy rządzącej. Oznaczało to, że uprzywilejowana pozycja społeczna szlachty, z której rekrutowali się wyżsi urzędnicy i korpus oficerski, była okupiona jej większymi obowiązkami. Im wyższa pozycja społeczna, tym większe były zobowiązania. Każdy, kto należał do tej wąskiej grupy – co wiązało się z posiadaniem większej władzy i większych wpływów – wiedział, czego się od niego oczekuje. Jednym z takich oczekiwań była lojalność wobec króla – przy czym nie dotyczyło to lojalności wobec osoby władcy, ale raczej wobec państwa, które uosabiał – nieodpowiednie zachowanie oznaczało w tym systemie utratę przywilejów i wykluczenie³². W tym zakresie to hierarchiczne społeczeństwo przypominało, zdaniem Marion Dönhoff, zakon i niemal jak w zakonie obowiązywały w nim śluby ubóstwa – na służbie w wojsku czy dzięki urzędniczej pracy nie można się było w owych czasach dorobić³³. To za panowania Fryderyka Wilhelma I powstało określenie *travailler pour le Roi de Prusse* – „pracować dla króla pruskiego”, które oznaczało zaszczytną pracę za skromne wynagrodzenie i co ciekawe, początkowo nie miało ono zabarwienia ironicznego. Świadomość istnienia pewnego kodeksu zachowań, swoistego *Esprit de corps*, służyła integracji kadry urzędniczej i korpusu oficerskiego. Lojalność wobec władcy miała swoje granice i w żadnym razie nie była bezmyślnym posłuszeństwem. Wprost przeciwnie, etos pruskiego państwa budowano na legendzie ludzi, którzy potrafili przedłożyć inne wartości nad ślepe wypełnianie rozkazów. Kimś takim był pułkownik Johann von der Marwitz, który w szczególnych okolicznościach odmówił wykonania rozkazu Fryderyka II. W roku 1760, kiedy Rosjanie i Austriacy zajęli Berlin, jeden z zamków należących do króla został spalony przez Sasów. W rewanżu król rozkazał von Marwitzowi spustoszenia saskiego zamku Hubertsburg, co miało być także swoistą rekom-

³¹ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 26.

³² A. Matykiewicz, *Preussen in der Publizistik von Marion Gräfin Dönhoff*, „Inter Finitimos. Jahrbuch zur deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte”, 2005, nr 3, s. 180–181.

³³ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 44.

pensatą dla pułkownika, którego posiadłość rok wcześniej również została ograbiona w toku działań wojennych. Kiedy po jakimś czasie król zapytał von Marwitz, dlaczego ten nie wykonał polecenia, miał on odpowiedzieć: „ponieważ taka rzecz przystoi co najwyżej oficerowi batalionu ochotniczego, nie zaś dowódcy *gens d'armes* Waszej Wysokości”, na nagrobku zaś von Marwitz kazał sobie wykuć napis: „Widział Fryderyka epokę bohaterską i brał udział we wszystkich jego wojnach. Wybrał niełaskę, kiedy posłuszeństwo nie przyniosłoby mu szacunku”³⁴. Podobny przykład dał minister sprawiedliwości von Münchhausen, kiedy król zażądał od niego zmiany już wydanego wyroku sądowego, minister odpowiedział: „Niechaj Wasza Wysokość rozporządza moją głową, ale nie sumieniem”³⁵. Lojalność, o której mowa, stała się także spoiwem państwa, które chętnie i w ogromnej masie przyjmowało napływających z całej Europy uciekinierów politycznych i prześladowanych innowierców. Prusy, które nie były państwem narodowym, nie miały oparcia w „wewnętrznej spójni, jaką tworzy wspólnota plemienna”³⁶, potrzebowały więc lojalności swoich poddanych. Przykład takiej lojalności dał przedstawiciel gminy francuskiej w Berlinie. Kiedy po klęsce wojsk pruskich pod Jeną i Auerstedt Napoleon przyjechał do Berlina, zaproponował potomkom wypędzonych z Francji hugenotów powrót do ojczyzny, spodziewając się radosnego przyjęcia tej propozycji i swojej osoby. Tymczasem przedstawiciel gminy francuskiej w Berlinie przedstawił się jako Prusak i odpowiedział cesarzowi: „nie byłbym godzien ani tej sukni, którą noszę, ani słów przeze mnie rzeczonych, gdybym z największą boleścią nie patrzył na przytomność Waszej Wysokości w tym miejscu”³⁷.

Osiemnastowieczne Prusy były także, zdaniem Dönhoff, bliskie temu, co dziś nazywamy państwem prawa, dzięki genialnej kombinacji rodzących się praw jednostki i scentralizowanych kompetencji króla. Choć nie zawsze system ten działał bez zarzutu, skodyfikowane prawa jednostki ograniczały władzę króla, a miłujący rozsądek król zapobiegał walkom o partykularne interesy. Za czasów Fryderyka I powstał niezależny stan sędziowski, klarowna konstytucja sądów i nowoczesny, trzyinstancyjny porządek procesowy³⁸. Uchwalono też powszechne pruskie prawo krajowe – słynny *Landrecht* – które postrzegane było w swojej epoce jako niezwykle postępowe. Uznawało ono – w roku 1794 – zdolność prawną wszystkich obywateli, co oznaczało na przykład, że chłop mógł się procesować z własnym królem³⁹.

W swoim eseju Marion Dönhoff przedstawia także interpretację przyczyn upadku Prus. Jej zdaniem, „dawne Prusy” skończyły się z chwilą powstania Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku. To dość zaskakujące stwierdzenie, gdyż powszechnie uważa się, że okres od zjednoczenia Niemiec, dokonanego pod przewodnictwem Prus, do I wojny światowej, kiedy nieprzerwanie Prusy odgrywały dominującą rolę w Rzeszy, był czasem ich szczytowej potęgi. W ocenie Dönhoff było dokładnie odwrotnie, a powolny upadek Prus zapoczątkowany został przez kongres wiedeński, a przypieczętowało go właśnie

³⁴ Cytat za: C. von Krockow, *op.cit.*, s. 12.

³⁵ M. Dönhoff, *Eine europäische Dimension Preußens?*, „Die Zeit”, 14.06.1996.

³⁶ C. von Krockow, *op.cit.*, s. 30.

³⁷ *Ibidem*, s. 37.

³⁸ M. Dönhoff, *Die europäische Dimension Preußens* [w:] M. Dönhoff, *Was mir wichtig war*, Berlin 2002, s. 130.

³⁹ C. von Krockow, *op.cit.*, s. 34.

zjednoczenie Niemiec⁴⁰. Od czasu rewolucji francuskiej coraz głośniejsze domagano się w Prusach reform przestarzałych struktur państwa fryderycjańskiego. Dodatkowym impulsem do ich przeprowadzenia była przegrana w wojnach napoleońskich, która wywołała powszechne pragnienie rewolucji społecznej i duchowej odnowy – jak uważano: „państwo powinno siłami ducha zastąpić to, co utraciło materialnie”⁴¹. Absolutystycznie rządzone państwo wymagało zmian i unowocześnienia. Przeprowadzone przez Steina i Hardenberga reformy doprowadziły do uwolnienia chłopstwa oraz wprowadzenia samorządu miejskiego. Scharnhorst, Gneisenau i Boyen zreformowali armię. Humboldt założył w Berlinie uniwersytet i przeprowadził reformę systemu kształcenia. Wszystkich tych wielkich reformatorów zajmowały także relacje pomiędzy państwem i jednostką. Pragnęli państwo, które do tej pory odgrywało w Prusach najważniejszą rolę, pogodzić z jednostką i połączyć z nowo odkrytym pojęciem narodu. Jak pisze Dönhoff, wiele było wówczas mowy o indywidualizmie i rodzącym się nacjonalizmie, o sile narodu, którą trzeba zagospodarować. Wielcy reformatorzy wierzyli, że tak jak kiedyś kwitła w Prusach wolność religijna, tak w przyszłości zakwitnie wolność polityczna. Nadzieje te okazały się chybione – parlamentaryzm i demokracja nie były w ocenie Dönhoff zasadami pasującymi do pruskiego modelu państwa. Jak twierdzi Marion Dönhoff:

...dla dawnych Prus, ideał państwowości miał zawsze w sobie coś z metafizyki; tak było w wieku osiemnastym w ówczesnym rozumieniu racji stanu, tak było i w przypadku przeprowadzanych reform⁴².

Jej zdaniem, autorzy reform ideologizowali państwo, nie docenili natomiast zagrożeń, jakie niesie władza, i tym samym doprowadzili do perwersyjnego wypaczenia tego, co miało być ich właściwym celem, a mianowicie zabezpieczenia praw jednostki przed nienasyconymi roszczeniami państwa. Podobnie oceniają ten okres inni znawcy historii Prus – dla przykładu Sebastian Haffner początku kryzysu upatruje w XIX wieku, kiedy Prusy zostały skonfrontowane z dwiema obcymi im dotąd ideami – demokracją i nacjonalizmem⁴³, a zdaniem Rudolfa von Thadden, rozbudzony nacjonalizm stopniowo rozsadzał model pruskiego państwa⁴⁴. Przełomowe znaczenie dla historii Prus miał według Dönhoff kongres wiedeński, którego celem było wyznaczenie nowego porządku terytorialnego i politycznego Europy po upadku Napoleona. Prusy stały się przypadkowym beneficjentem przyjętej zasady równowagi, w myśl której wzmocnione Niemcy stanowić miały przeciwwagę dla pozycji Francji w Europie. „Niemcy” w znaczeniu „państwa niemieckie”, wśród których coraz większą rolę zaczęły odgrywać właśnie Prusy. Punkt ciężkości Austrii – jak to nazywa Dönhoff – pozostał na południowym wschodzie Europy – w Czechach, na Węgrzech, nad Adriatykiem i w północnych Włoszech. Prusy natomiast, otrzymawszy Westfalię i tereny nad dolnym Renem, umocniły się na północnym zachodzie. Ich pozycja wśród państw niemieckich została znacznie wzmocniona, co czyniło z nich głównego rywala Austrii w nadchodzących dziesięcioleciach. Zjednoczenie Niemiec wydawało się coraz bardziej nieuchronne, podobnie jak to, że dokonać się ono

⁴⁰ *Ibidem*, s. 48.

⁴¹ Słowa przypisywane Fryderykowi Wilhelmowi III. Cytat za: R. von Thadden, *op.cit.*, s. 49.

⁴² M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 53.

⁴³ S. Haffner, *Preußen ohne Legende*, Hamburg 1979, s. 27.

⁴⁴ R. von Thadden, *Pytania o Prusy. Historia państwa zawieszonego*, Olsztyn 2004, s. 51.

musi poprzez rywalizację Austrii i Prus. Nieodwracalnym zwrotem w historii Prus była w ocenie Marion Dönhoff epoka Bismarcka. Był to jej zdaniem czas, kiedy polityka podporządkowana została naczelnemu celowi, jakim było osiągnięcie pozycji porównywalnej z Austrią i zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem Prus, nawet za cenę wojny. Po zwycięstwie nad Francją i aneksji Alzacji oraz Lotaryngii nie było już odwrotu. Trwająca rywalizacja z Austrią determinowała, zdaniem Dönhoff, także politykę wewnętrzną Bismarcka – dla przykładu *Kulturkampf* i walka z katolicką Partią Centrum wynikały jej zdaniem z obawy, że katolickie Francja i Austria mogą się zjednoczyć przeciwko Prusom⁴⁵. Sformułowaną przez Dönhoff ocenę podziela wielu autorów. Leszek Żyliński na przykład pisze: „Sukces Bismarcka jest tożsamy z klęską Prus jako projektu państwa nieetnicznego”⁴⁶. Podobnie von Thadden ocenia prowadzoną przez Bismarcka politykę jako przeciwskuteczną:

Prusy bismarckowskie zaczęły brać na siebie ciężar ponad siły (...) chciały zintegrować ruchy narodowe, ale same zostały przez nie wessane. Chciały podporządkować rozkwit przemysłu swoim interesom politycznym, jednak coraz bardziej wpadały w tryb interesów gospodarki. Chciały złamać siłę ruchu robotniczego, tymczasem swoją polityką przyczyniły się do jego wzmocnienia⁴⁷.

Tak bowiem jak walka z katolicyzmem prowadzona przez Bismarcka tylko wzmacniała Partię Centrum, tak samo walka z partią socjalistyczną – którą próbowano rekompensować robotnikom specjalnym ustawodawstwem socjalnym i wprowadzeniem ubezpieczeń pracowniczych – prowadziła do wzrostu jej popularności⁴⁸.

Kolejnymi krokami do zjednoczenia Niemiec było zwycięstwo nad Austrią w roku 1866 odniesione przez Związek Niemiecki i pruskie zwycięstwo nad Francją w 1870 roku. Pod presją tych wydarzeń państwa niemieckie mniej lub bardziej dobrowolnie włączyły się do Cesarstwa Niemieckiego pod władanie Hohenzollernów. Dzień przed proklamacją cesarską w Wersalu 18 stycznia 1871 roku Wilhelm I miał ponoć powiedzieć: „jutro jest najniezwyklejszy dzień mego życia. Jutro kładziemy do grobu królestwo pruskie”⁴⁹. Podobnie Marion Dönhoff uważała, że tego dnia przestały istnieć Prusy rozsądku i umiaru, z których etosem się identyfikowała. Powracające przez stulecia marzenie o zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej zostało zrealizowane – co mocno podkreśla w swoim eseju Marion Dönhoff – nie przez działania polityczne, lecz poprzez wojnę, co wzmocniło tendencje militarystyczne i antyliberalne w pruskim społeczeństwie⁵⁰. Powstała w ten sposób Rzesza od początku cierpiała na deficyt politycznej integracji, stale obawiano się jej rozpadu, co nie sprzyjało otwartym dyskusjom politycznym i rozwiązywaniu – a nie tłumieniu – konfliktów. „Jedność, spójność i podporządkowanie oceniano wyżej niż wolność, tolerancję i pluralizm opinii”⁵¹ – jak pisze Dönhoff: autorytarni wojskowi zagłuszyli cywilów⁵². Zjednoczone Niemcy charakteryzował militarizm,

⁴⁵ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 58.

⁴⁶ L. Żyliński, *Dlaczego Prusy?*, „Borussia”, 2001/2002, nr 26, s. 26.

⁴⁷ R. von Thadden, *op.cit.*, s. 50.

⁴⁸ M. Dönhoff, *Preußen...*, Berlin 1998, s. 64.

⁴⁹ Cytat za: C. von Krockow, *op.cit.*, s. 45.

⁵⁰ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 65.

⁵¹ R. von Thadden, *op.cit.*, s. 71.

⁵² Przejawiało się to nawet w drobiazgach życia codziennego, jak choćby w nekrologach, które opisuje w szkicu *Das schwierige Vaterland* von Thadden. Otóż żadne zasługi zmarłego nie liczyły się bardziej niż

wiara w rozkaz i posłuszeństwo. Wszyscy byli przyzwyczajeni, że reformy przychodzą z góry, co prowadziło do bierności, a prymat siły prowadził do upadku ducha. Wierząca w autorytet i dlatego bezkrytyczna warstwa urzędnicza, podobnie jak przyzwyczajony do prowadzenia i dlatego bezmyślny korpus oficerski, będące niegdyś ostoją pruskiego państwa, także zostały wypaczone w czasach wilhelmińskiej megalomanii⁵³. Nic nie pozostało z narzucającego samoograniczenia pojęcia racji stanu, tak charakterystycznego dla osiemnastowiecznych Prus. Zamiast niego pojawiła się mania wielkości, a nowe Prusy cechowało, zdaniem Dönhoff, zgubne połączenie absolutyzmu, militarizmu i drobnomieszczaństwa. W ocenie Marion Dönhoff, to przecenianie znaczenia siły militarnej, której zjednoczone Niemcy zawdzięczały swoją egzystencję, było znośne tylko tak długo, jak długo rządził Bismarck, ponieważ celem jego polityki było jedynie utrzymanie w Europie równowagi gwarantującej bezpieczeństwo Niemiec. Dopiero następcy Bismarcka zamierzali o mocarstwowej pozycji i hegemonii, co musiało doprowadzić do katastrofy⁵⁴. Wilhelmińskie Niemcy, według Marion Dönhoff, były państwem pozbawionym jednoczącej je idei, nie stawiały sobie żadnego duchowego celu, cechowała je jedynie gospodarcza i militarna ambicja oraz dążenie do hegemonii w Europie. Były w tym podobne do Niemiec hitlerowskich – cechowała je ta sama – zdaniem Dönhoff – brutalna, płaska *realpolitik*, brak zasad moralnych i politycznej wyobraźni⁵⁵.

Jak twierdzi Marion Gräfin Dönhoff, prawdziwe Prusy były już od dawna martwe, kiedy państwo pruskie zostało zlikwidowane decyzją Sojuszniczej Rady Kontroli 25 lutego 1947 roku. W uchwale o likwidacji Prus nazwano je siedliskiem militarizmu i reakcjonizmu w Niemczech, co zdaniem Dönhoff wynikało z obarczenia ich winą za dwie wywołane przez Niemcy wojny światowe. Ten negatywny stereotyp Prus był po części także skutkiem wykorzystywania symboli pruskich tradycji przez nazistowską propagandę. Przykładem takich działań może być – zorganizowana już w kilka tygodni po zdobyciu władzy przez Hitlera – uroczystość przekazania mu władzy przez pruskiego feldmarszałka Paula von Hindenburga, która odbyła się w Kościele Garnizonowym w Poczdamie przy grobie Fryderyka Wielkiego. Choć w przemówieniu Hitlera ani razu nie padło słowo Prusy, to jak pisze von Thadden, wyraźnie chodziło o efektowną legitymizację Trzeciej Rzeszy i podkreślanie ciągłości władzy przez zaanektowanie pruskiej historii⁵⁶. Niestety, związek między Prusami i nazistowskimi Niemcami nie był – zdaniem wielu historyków – sprawą tylko powierzchownej symboliki, a sięgał o wiele głębiej, i to właśnie legendarne pruskie cnoty utorowały nazistom drogę do władzy⁵⁷. Lojalność wobec państwa i stawianie go na pierwszym miejscu sprawdzały się może w czasach oświeconego absolutyzmu, ale okazały się zgubne w służbie systemu totalitarnego. Nawet prawdziwy apologeta Prus Sebastian Haffner przyznaje, że „z taką na-

służba wojskowa, więc nawet w nekrologach szanowanych profesorów przed członkostwem w akademiach naukowych podawano stopień choćby podporucznika rezerwy.

⁵³ M. Dönhoff, *Preußen...*, s. 65.

⁵⁴ Przykładem takiej nieroztropnej polityki powodowanej imperialnymi mrzonkami było, zdaniem Marion Dönhoff, przeforsowanie przez admirała Tirpitz, wbrew stanowisku rządu, ustawy o flocie, dzięki której Prusy co prawda stały się w ciągu piętnastu lat drugą potęgą morską na świecie, ale tym samym zagroziły pozycji Anglii i na własne życzenie stały się jej śmiertelnym wrogiem.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 76.

⁵⁶ R. von Thaden, *op.cit.*, s. 43.

⁵⁷ B. Kerski, *op.cit.*, s. 10.

miastką religii dało się żyć – wcale porządnie i przyzwoicie – dopóki państwo, któremu się służyło, było porządne i przyzwoite. Granice i niebezpieczeństwa pruskiej religii obowiązku ujawniły się dopiero za Hitlera”⁵⁸. Zgadając się z tym stwierdzeniem, nie można także zaprzeczyć opinii Marion Dönhoff, która wielokrotnie powtarzała, że obiegowa opinia stawiająca w jednej linii Marcina Lutra, Fryderyka Wielkiego, Ottona von Bismarcka i Adolfa Hitlera dowodzi zupełnej nieznajomości historii i jest zbyt daleko idącym uproszczeniem⁵⁹. Podobnie jak uproszczeniem byłoby sądzić, że Niemcy dokonały rozliczenia z nazizmem jednym gestem, z chwilą rozwiązania Prus w 1947 roku, choć takie myślenie było dla wielu po zakończeniu II wojny światowej wygodne.

Marion Gräfin Dönhoff w swoich publikacjach i wystąpieniach wielokrotnie zaprzeczała istnieniu związku pomiędzy Prusami a nazistowskimi Niemcami; jej zdaniem „dawne Prusy” były wręcz antytezą Trzeciej Rzeszy⁶⁰. Jak pisała w zakończeniu swojego eseju *Preußen. Maß und Maßlosigkeit*, ostatnim przejawem ducha tych „dawnych Prus” był zamach na Hitlera przeprowadzony 20 lipca 1944 roku. Zdaniem Dönhoff, uczestnicy nieudanego zamachu – wyżsi oficerowie, byli ministrowie, sekretarze stanu i ambasadorowie, z których większość była Prusakami – swoją postawą i ofiarą życia uratowali honor Niemiec zhańbiony nazistowskimi zbrodniami⁶¹. Nie dziwi ten pełen emocji i patosu ton u kobiety, która w wyniku represji po nieudanym zamachu straciła wielu przyjaciół. Byli wśród nich między innymi Peter Graf Yorck von Wartenburg, Helmuth James Graf von Moltke, Fritz-Dietlof von der Schulenburg, Heinrich Graf Lehn-dorf. To w istocie przedstawiciele najstarszych pruskich rodów, ale nie jest to chyba wystarczający dowód na potwierdzenie tezy o „pruskości” zamachu z 20 lipca 1944 roku lansowanej przez Marion Dönhoff. Fakt, że – jak podaje – 75 procent ze skazanych po zamachu było Prusakami⁶², także daje się łatwo wytłumaczyć tradycyjną nadreprezentacją Prusaków wśród kadry oficerskiej, a argument, iż zamachowców cechowała „pruska cnota umiaru”, trudno traktować poważnie. Tworzenie mitu o „pruskości” tego zamachu, zawłaszczanie go jako należącego do tylko pruskiej spuścizny historycznej jest działaniem kontrowersyjnym i nie zgadza się z nim wielu historyków. Między innymi Eberhard Straub przekonuje, że Prusacy działający w opozycji antyhitlerowskiej, zamordowani po 20 lipca 1944 roku, działali jako Niemcy. Nawet jeśli odwoływali się świadomie do pruskiej tradycji, to była to tradycja Prus rozumianych jako część składowa Rzeszy. Jak pisze Straub: „Prusy były wspomnieniem, i to zapewne nie najważniejszym, ponieważ chodziło im o honor i splamione imię ojczyzny”⁶³.

Dyskusja na temat historii Prus była i jest trudna, zarówno ich zwolennicy, jak i krytycy dowodzą ich wielkości lub zbrodniczej natury, odwołując się często do różnych okresów historycznych, co utrudnia im osiągnięcie porozumienia. Apologeci gloryfikują osiemnastowieczne, fryderycjańskie Prusy, które „budzą miłość, podziw i szacunek”⁶⁴,

⁵⁸ S. Haffner, *op.cit.*, s. 35

⁵⁹ M. Dönhoff, *Die europäische...*, s. 129.

⁶⁰ M. Dönhoff, *Stary Fryc i nowe czasy* [w:] M. Dönhoff, *Ucywilizujemy kapitalizm. Granice wolności*, Warszawa 2000, s. 99.

⁶¹ *Ibidem*, s. 78.

⁶² M. Dönhoff, *Der alte Fritz und die neuen Zeiten*, „Die Zeit”, 09.08.1991.

⁶³ E. Straub, *Eine kleine Geschichte Preußens*, Berlin 2001.

⁶⁴ M. Dönhoff, *Was mir wichtig war*, Berlin 2002, s. 129.

a ich przeciwnicy, u których dawne Prusy „wywołują potępienie, odrazę i nienawiść”⁶⁵, szukają dowodów na potwierdzenie swych tez w czasach wilhelmińskich, w wieku XIX i XX. Jedni i drudzy, nawet kiedy mówią o tych samych faktach historycznych, zupełnie inaczej je interpretują. Dla przykładu – jest faktem, że wielcy reformatorzy Prus z początku XIX wieku: Hardenberg, Scharnhorst, Gneisenau czy Stein nie byli Prusakami. Dla Marion Dönhoff jest to dowód, że ci wyjątkowi ludzie odnaleźli się w Prusach, bo tylko tam i nigdzie indziej tak śmiałe reformy mogły być przeprowadzone⁶⁶. Joachim Trenkner zaś interpretuje ten fakt zupełnie inaczej – tylko dlatego, że nie byli Prusakami, zdobyli się na wprowadzenie tak odważnych zmian – i dodaje: „mimo wysiłków reformatorskich umysły wolne nadal nie mogły czuć się w Prusach jak u siebie”⁶⁷. Podobne rozbieżności potwierdzają publicystyczną tezę o janusowym obliczu Prus. Tę dwoistość zauważają wszyscy badacze zajmujący się tą tematyką:

Państwo wielkich królów otrzymało dwoiste piętno, z jednej strony było państwem militarnym i biurokratycznym, które ponad wszystko stawiało racjonalizm i porządek, a w każdym szczególe wymagało dyscypliny i posłuszeństwa. Z drugiej strony było to oświecone państwo prawa, w którym wprowadzono powszechne pruskie prawo krajowe i stworzono warunki dla lepszego wykształcenia i wychowania⁶⁸

– twierdzi von Thadden. Zdaniem Bernta Engelmanna, tę dwoistość symbolizuje nawet pruska flaga. Jak pisze: „Prusy trzeba pojmować na podobieństwo ich flagi, jako współistnienie czerni i bieli. Prusy powstały w stałej sprzeczności z sobą i (...) tak tylko można je zrozumieć”⁶⁹.

Podjęta w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku przez niemieckich historyków i publicystów próba nowej interpretacji historii Prus, swoista „Preussenwelle”, do której zaliczyć można także publikacje Marion Dönhoff, miała na celu – oprócz rozliczenia się z przeszłością Niemiec – odnalezienie tych elementów pruskiej państwowości, które mogłyby mieć odniesienie do współczesnej zachodnoniemieckiej demokracji⁷⁰. Marion Gräfin Dönhoff szła dalej, twierdząc, że pewne elementy pruskiego modelu państwa są rozwiązaniami nie tylko nadal aktualnymi, ale i uniwersalnie europejskimi. Te rozwiązania to – jej zdaniem – przede wszystkim tolerancja, jako naczelną zasadą w państwie – tolerancja dla mniejszości etnicznych i religijnych, bez zamiaru ich naturalizacji bądź nawracania. To także otwarta polityka imigracyjna – zasada przyjmowania każdego, kto z jakichś powodów musiał opuścić swoją ojczyznę, a mógł być przydatny w państwie pruskim i deklarował wobec niego lojalność. Jak twierdzi Dönhoff, to imigranci stanowili o sile Prus i zmusili je do wypracowania koncepcji państwa nieetnicznego oraz nowoczesnej tożsamości państwowej opartej nie na wspólnym pochodzeniu narodowym, ale lojalności wobec państwa i zgodzie co do racji stanu. Fenomen ten tak tłumaczy Cristian Graf von Krockow:

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 52.

⁶⁷ J. Trenkner, *op.cit.*

⁶⁸ R. von Thadden, *op.cit.*, s. 47.

⁶⁹ B. Engelmann, *op.cit.*, s. 20.

⁷⁰ B. Kerski, *op.cit.*, s. 12.

Prusy nie były państwem narodowym. Kiedyś zapewne stanowiło to ich zaletę. Nie grzęzły w bezruchu, również w sensie terytorialnym: mogły przywłaszczać sobie terytoria i w razie potrzeby znów z nich rezygnować, nie ponosząc żadnego uszczerbku na poczuciu swojej tożsamości państwowej. Przypominały nie tyle mocno osadzone na fundamentach gmach, co raczej obóz polowy, który można rozbić w dowolnym miejscu. I wszyscy – luteranie, ewangelicy reformowani czy katolicy, Niemcy, Francuzi, Polacy czy Czesi – byli mile widziani⁷¹.

A zatem nie naród, ani nawet nie niezmiennie granice geograficzne, ale państwo jako podstawa wspólnej tożsamości – ta koncepcja to także część pruskiego dziedzictwa. Kolejną z cech Prus, które wymienia Gräfin Dönhoff, a które nie straciły na aktualności, jest poszanowanie prawa i równość wobec niego wszystkich obywateli, którą najlepiej ilustruje legenda o chłopie, który nie zgadzając się z decyzją króla, miał się odgrażać: „są jeszcze sądy w Berlinie!”. Jeśli za spuściznę Prus uznać – jak chce tego Marion Gräfin Dönhoff – model państwa racjonalizmu, prawa i tolerancji, to są to rzeczywiście wartości, do których mogą się odwoływać zarówno współczesne Niemcy, jak i Polska – oba kraje będące spadkobiercami pruskiej tradycji.

⁷¹ C. von Krockow, *op.cit.*, s. 36.